

EXPRES



ILUSTROWANY

Nr. 17 (1287)
ROK V.

WTOREK

75 proc. więcej niż przed wojną

wyprodukował w ub. r. przemysł wielki i średni

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikaty o wykonaniu planu w trzech kwartałach 1949 r. PKPG ogłasza obecnie komunikat o wykonaniu planu w całym roku 1949.

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1949 wykonany został z nadwyżką. Rozwój współzawodnictwa pracy, stanowiącego podstawowy czynnik w walce mas pracujących o wykonanie planu, osiągnął szczególnie wielkie rozmiary w IV kwartale w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 70-ej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.

Według tymczasowych danych wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 kształtowało się jak następuje:

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Plan produkcji przemysłowej według wartości w cenach 1937 r. wykonany został w 113 proc. Wartość produkcji w roku 1949 przekroczyła poziom produkcji z roku 1948 o 23 proc. Produkcja przemysłu wielkiego i średniego przekroczyła poziom przedwojenny o 75 proc.

Plan produkcji przemysłowej na IV kwartał 1949 r. wykonany został w 103 proc.

W listopadzie i grudniu przemysł polski wykonał produkcję ponad Trzyletni Plan Od budowy Gospodarczej, który został wykonany w okresie 2 lat i 10 miesięcy. W ciągu 3 lat (1947-1949) Ministerstwa przemysłowe oraz Ministerstwo Leśnictwa i Żeglugi osiągnęły wartość produkcji 38.865 mln. zł wg cen z 1937 r., co oznacza przekroczenie Planu Trzyletniego o 9 proc.

Poszczególne ministerstwa wykonały plan produkcji przemysłowej na r. 1949 w sposób następujący:

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki	103 proc.
Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego	111 proc.
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	115 proc.
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	121 proc.
Ministerstwo Leśnictwa	115 proc.
Ministerstwo Żeglugi	115 proc.

Pomimo wykonania planu z nadwyżką przez cały przemysł, na niektórych odcinkach plan nie został wykonany. W szczególności Ministerstwo Górnictwa i Energetyki nie wykonało planu wydobycia węgla brunatnego (osiągnięto 92 proc. planu). Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego nie wykonało planu produkcji obrabiarek do metali i drzewa (97 proc.), wagonów osobowych (82 proc.), parowozów normalnotorowych (84 proc.), akumulatorów prądu przemiennego (84 proc.), aparatów telefonicznych (73 proc.), odbiorników radiowych (73 proc.), sody kałcyonowanej (95 proc.). Ministerstwo Przemysłu Lekkiego nie wykonało rocznego planu produkcji przedzwy bawełnianej (98 proc.).

Mimo nie wykonania planu, produkcja obrabiarek wg. tonażu, była większa o 29 proc. od produkcji w r. ub., odbiorników radiowych o 78 proc., sody kałcyonowanej o 20 proc., przedzwy bawełnianej o 10 proc., wagonów osobowych o 1 proc.

WZROST PRODUKCJI ROLNICZEJ.

W dziedzinie produkcji roślinnej osiągnięto przy sprzyjających warunkach klimatycznych produkcję trzech zbóż w ilości około 9,6 mil. ton, co stanowi wzrost o 7 proc. w porównaniu z rokiem 1948. W produkcji żyta osiągnięto około 6,8 mil. ton, tj. o 7 proc. więcej niż w r. ub., a pszenicy około 1,8 mil. ton tj. o 10 proc. więcej.

Zadania planu w zakresie plonów zostały przekroczone, przy czym uzyskano w pszenicy 104 proc., a w żywie 117 proc.

Powierzchnia zbiorów w roku 1949 w porównaniu z rokiem 1948 zwiększyła się o 3,8 proc., osiągając 14.804 tys. ha. W porównaniu z rokiem ubiegłym pogłowia była wzrost o

11 proc., trzody chlewnej o 20 proc., owiec o 16 proc., koni o 11 proc.

WZROST ZATRUDNIENIA I PŁAC

W roku 1949 miał miejsce szybki wzrost zatrudnienia. Przeciętą roczną pracowników zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej wzrosła w porównaniu z przeciętną roczną ub.

roku o około 570 tys. os. b. tj. o 17 proc., w tym liczba pracowników zatrudnionych w przemyśle wzrosła o 16 proc., w komunikacji o 6 proc., w budownictwie o 25 proc., w handlu o 72 proc.

W wyniku przeprowadzonej reformy płac, wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy, fundusz płac pracowników najemnych zwiększył się o 43 proc. w porównaniu z r. 1948. Zarobki realne pracowników najemnych wzrosły w ciągu 1949 r. o 13 proc.

Polski świat pracy uczci

rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina

Organizacje Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczęły przygotowania do obchodu rocznicy śmierci Lenina, przypadającej 21 bm. W zakładach pracy, we wsiach oraz we wszystkich szkołach odbędą się wieczornice i poranki z pogódkami i występami zespołów artystycznych, poświęcone życiu i działalności Lenina.

Zarząd główny TPP-R wydał broszurę dla prelegentów pt. „O Leninie” w nakładzie 77 tysięcy egzemplarzy. Wyszedł z druku specjalny numer tygodnika „Przyjaźń”,

który zawiera m. in. artykuły Lenina o sztuce i kulturze.

Specjalne wydanie materiałów świetlicowych Zarz. Głównego TPP-R zawiera opowiadania, wspomnienia, utwory sceniczne oraz poezję, poświęcone Leninowi.

Kończąc się też prace nad organizacją wystawy ruchomej, składającej się ze 100 ilustracji z życia i działalności Lenina. Po wystawieniu planu i ekspozycji w zakładach pracy Warszawy, wystawa zostanie przeniesiona do innych miejscowości Polski.

Uczcijmy godnie pamiętną rocznicę

Odezwa Prezydenta Miasta do mieszkańców Łodzi

OBYWATELKI I OBYWATELE
M. ŁODZI!

Jesteśmy w przededniu V rocznicy wyzwolenia naszego miasta spod okupacji hitlerowskiej najeźdźcy.

Pięć lat temu bohaterские oddziały Armii Czerwonej śmiały uderzeniem z nad Wisły złamały zacięty opór wojsk faszystowskich i w dniu 19 stycznia 1945 roku wkroczyli zwycięsko do Łodzi.

Oskrzydlający z zachodu manewr wojsk radzieckich zmusił hitlerowców do panicznej ucieczki z miasta i uratował Łódź od zniszczeń.

Wolność naszego miasta i ocalenie go od

zniszczeń okupione zostały wysoką ceną życia tysięcy bohaterów radzieckich, poległych na przedpolach Łodzi.

Wolność naszego miasta znacznie wcześniej okupiona została przelaną na przedpolach Moskwy, Leningradu i Stalingradu krew najlepszych synów Kraju Socjalizmu — Związku Radzieckiego.

Wolność naszego miasta okupiona została śmiercią robotników łódzkich — więźniów Radogoszcza, spalonych żywcem przez bestialskich barbarzyńców w przeddzień wyzwolenia.

Wkraczające w dniu 19 stycznia 1945 roku do miasta wojska radzieckie witała

w uniesieniu i radości cała ludność miasta, witała cała łódzka klasa robotnicza, widząc w żołnierzach radzieckich symbol wyzwolenia nie tylko politycznego, ale i społecznego.

Dzień 19 stycznia 1945 roku stał się pierwszym po pięciu latach nocy okupacyjnej, dniem wolności miasta. Żołnierze radzieccy w dniu tym starli bezpowrotnie z powierzchni ziemi zmiennawidzony Litzmannstadt. Robotnicy łódzcy tegoż dnia zajęli fabryki łódzkie i po raz pierwszy w dziejach naszego miasta ujęli ster władzy w swe ręce.

19 stycznia 1945 roku, historyczny dzień podwójnego wyzwolenia, stał się zwrotnym momentem w życiu miasta.

Dla upamiętnienia tego historycznego dnia, dla udokumentowania serdecznych więzi braterstwa, łączących nas ze Związkiem Radzieckim, wzywam Obywatelki i Obywateli miasta oraz wszystkie organizacje i instytucje, działające na terenie miasta, do udekorowania gmachów i witrzyn, do uczczenia w sposób uroczysty tego dnia.

PREZYDENT MIASTA

(—) Marian Minor

Łódź, dnia 17 stycznia 1950 roku.

Robotnicza Łódź potępia

gestapowskie metody władz francuskich

Mochowi nie uda się rozbić jedności ludu Polski i Francji

W szeregu fabryk łódzkich odbyły się wczoraj zebrania, na których robotnicy wyrazili ostry protest przeciw metodom gwałtu i terroru, stosowanym przez faszystowskie władze francuskie wobec Polaków i demokratycznych organizacji polskich we Francji.

Przeszło półtora tysiąca robotników PZPB Nr 4, zgromadzonych w świetlicy fabrycznej, uchwalilo rezolucję, w której czytamy m. in.

„Nie ma takiej siły, która zdołałaby złamać i naruszyć przyjaźń między narodem francuskim i narodem polskim, która potrafiłaby zerwać międzynarodowe więzy solidarności, jakie łączy klasę robotniczą, walczącą pod wodzą Związku Radzieckiego.”

„Wierzymy, że faszystowskie metody rządu francuskiego jeszcze bardziej zacieśnia braterskie stosunki między Polską Ludową a bohaterским ludem francuskim.”

W czasie zebrania załogi PZPB Nr 3 na sali padają okrzyki: „Nie pozwolimy gnębić naszych braci we Francji!”, „Solidaryzujemy się z narodem francuskim w jego walce z rządami sługusów imperialistycznych”.

Robotnicy jednomyślnie uchwalają rezolucję ostro potępiającą represje rządu francuskiego, stosowane wobec wychodźstwa polskiego.

Robotnicy zakładów im. Strzelczyka uchwalili rezolucję, w której po słowach energicznego protestu stwierdza się m. in.:

„Gestapowskie metody zastraszenia Polaków we Francji wywołały żywy oddźwięk wśród robotników francuskich i zamiast rozzerwać — jeszcze bardziej zacieśniają więzy przyjaźni łączące klasę robotniczą Francji i Polski”.

Niepożądani Francuzi opuszczają Polskę

W związku z dokonanymi ostatnio przez władze francuskie brutalnymi aresztowaniami i deportacją urzędników Ambasady Polskiej w Paryżu i konsulatów polskich oraz działaczy emigracyjnych we Francji — władze polskie zarządziły wydalenie z terytorium Państwa Polskiego 21 cobywateli francuskich.

Wśród wydalonych z Polski Francuzów, po za 16-ma obywatelami francuskimi, których

pobyt na terytorium Polski uznany został za niepożądany — znajdują się: korespondent Francuskiej Agencji Prasowej, p. Marshall, którego wydalenie jest odpowiedzialnością za aresztowanie i deportację z Francji korespondenta Polskiej Agencji Prasowej red. Bibrowskiego oraz czterech urzędników francuskiej służby zagranicznej.

Wymowa pięciolecia

Mija pięć lat od chwili, gdy wojska radzieckie, z którymi ramię przy ramieniu walczyły Wojska Polskie, wyzwoliły stolicę Polski — Warszawę.

Robimy dziś obrachunek naszych osiągnięć w odbudowie Stolicy. Podsumowujemy to co już zostało zrobione i wytyczamy sobie plany na przyszłość. Ale przede wszystkim uświadamiamy sobie dziś polityczny sens wydarzeń owego dnia przed 5-ma laty, kiedy to do Warszawy przysłała wolność, by już nigdy z nią się nie rozstać.

Wyzwolenie Warszawy, triumfalne dzieło bohaterstwa żołnierzy radzieckich było potwierdzeniem słuszności, dalekowzroczności i mądrości linii politycznej polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, który wierny dotychczasowym swym tradycjom współpracy polskiej i rosyjskiej rewolucji, nierozdzielnie wiązał w okresie okupacji walkę o wolność narodową i społeczną Polski z walką przeciwko hitleryzmowi, prowadzoną przez Związek Radziecki — opór, sojusznika i przyjaciela wszystkich uciskanych.

Wyzwolenie Warszawy stała się stolicą rewolucji polskiej i dzięki temu — stolicą wolności i niepodległości.

Wyzwolenie Warszawy i wszystko co na stąpiło po tym dniu jest świadectwem naszej nieugiętej woli utrwalenia niepodległości Polski i naszej nieugiętej woli walki o pokój. Ta sama myśl polityczna, która leżała u podstaw naszej walki o wolność w czasie okupacji, a której wynikiem było wyzwolenie Warszawy, myśl o nierozdzielnej współpracy polskiej rewolucji ze Związkiem Radzieckim, leży u podstaw całej naszej pracy państwowej w ubiegłym pięcioleciu.

Dlatego też w dniu 5-lecia wyzwolenia Warszawy, gdy ze słuszną dumą mówimy o dotychczasowych osiągnięciach i o dalszych planach budowy naszej Stolicy, uświadamiamy sobie z całą siłą, że walka o zwycięskie wykonanie planów warszawskich jest walką o utrwalenie i pogłębienie braterstwa z ZSRR, jest walką o pokój.

Miasto mroczniało. W wypalonych wnę-
kach bram czaiły się błękitnawe cienie,
głuchodudni kroki wśród usypisk ce-
gieł, piętujących się, jak ściany tunelu,
wzdłuż stromo zbiegających ku Wiśle uli-
czek.

Tak kończył się pierwszy dzień war-
szawski, dzień powrotu, który dziś, w ja-
rzącej się światłami Stolicy, nazwać się
powinno „obrazkiem z dawnych lat“.

— Jazda! Jazda! Nie marudzić! Na
Pragę przed nocą nie dolećmy! — niecier-
pliwił się człowiek w cudacznej kacabai,
przepasanej kolorowym, damskim pa-
skiem. — A to mogom przez łódź nazad
nie puścić.

— To się pan prześpisz w Bristolu, pa-
nie szanowny — dogadywał mu drugi w
polatanej jesionczynie, przerzucając na le-
we ramię blaszaną rurę od piecyka.

— Idź, pan, nawet i do Europejskiego!
Straszno nawet pomyśleć, że można by
tam spać! Panie kochany! Co oni z mia-
stem zrobili — zaczął postękiwać ten w
cudacznej kacabai. — Gdzie tam miasto!
Nigdy już go nie będzie! Gadać szkoda!

— Nie kracz, ojciec, nie kracz! Takie
będzie! O! — tu właściciel, okopconej ru-
ry zrobił wolną ręką nieokreślony gest,
potrząsając zaciśniętą pięścią nad głową.
— Widzisz pan, co z mojego dobra zosta-
ło? Całkiem zdalna rura do „kozy“. Sta-
rej na pamiątkę niosę. Na Saską Kępę.
Da się tam przezimować, póki się za tę
stronę miasta nie weźmiemy. Ja murarz,
przydam się, nie?

— E, tam, gadanie! Za co się tu brać?
Panie kochany i sto lat nie starczy tego
brania się za grzyby, za elektrownię, za fil-
try? Idź pan, idź! Tu ścieżka wydeptana
na przelaj! Na minie nikt nie wyleciał,
można iść!

U wylotu Tamki widać było nad skutą
łodem Wisłą ciemny zarys Syreny. Po
drugiej stronie rzeki żołnierze rozpalili
ognisko na praskim brzegu. Front ruszył
na zachód. Przez łożowy most przetoczyły
się radzieckie i nasze działa, czolgi, prze-
szły setki tysięcy podkutych, żołnierskich
butów.

* * *

Parę tygodni temu, na rogu Mokotow-
skiej i Pięknej padł nowy rekord murar-



Codzienna nowelka „Expressu“

Powrót do Warszawy

(Fragm. powieści „Stolica“)

Ostry wiatr świszczal żalobnie w że-
laznych rusztowaniach mostu. Ulica, pu-
sta jeszcze przed chwilą, poczęła się oży-
wiać. W dole, na wybrzeżu biwakowa-
ło już wojsko, obejmujące najbliższe
ocalałe domy. Gromadka cywilów ko-
biet, mężczyzn, dzieci, płatała się tu bez
radnie. Żołnierze sowieccy, współprzy-
tomni z tempa tej nowej ofensywy,
czarni od trudów wojny, rozpalali ogień
na szpitalnym rumowisku i dym porwa-
ny w strzępy niósł się nad zlodowaciałą
rzekę. Oficerowie zeszli w dół, pod
most. General sam chciał wybrać miej-
sce przeprawy. Idąc brzegiem rzeki
zdawał się obwąchiwać teren w sposób
tak charakterystyczny dla żołnierza.
Trzykrotnie zmieniał wybrane miejsce,
zanim powiedział: tu, tedy.

Na wprost, pod górę, biegła ulica skre-
cona w ślimak, widniał wylot Karowej.
Schodzili już na łód, gdy gromadka cy-
wilów, widząc polskie mundury ofice-
rów, otoczyła ich ze wszystkich stron.
Byli to mieszkańcy stolicy, zaskoczeni
na Pradze przez powstanie. Wiedzieli
już, że Warszawa jest wolna i chcieli
natychmiast przejść na tamtą stronę.

Byli fantastycznie ubrani, w różne cie-
ple dodatki do letniej garderoby, stare
szale, swetry, niemodne okrycia i czapki,
wychudli, wymizerowani i udreżeni.
Żadnego okrzyku, ani jednego fra-
zesu powitalnego, żadnych objawów ra-
dości. Głęboka, niesamowita cisza szła
poprzez ludzi od ruin, od białego bez-
miarowego nieba i zamazanej rzeki. Wol-
ność przyszła wraz ze straszną ruiną i

Nad brzegiem Wisły

ski. Kładli właśnie fundament. Budowla
wyglądała jak jakaś precyzyjnie obmy-
ślona taśma, po której sunie sprawnie su-
rowiec pod najmądrzejsze ludzkie ręce.

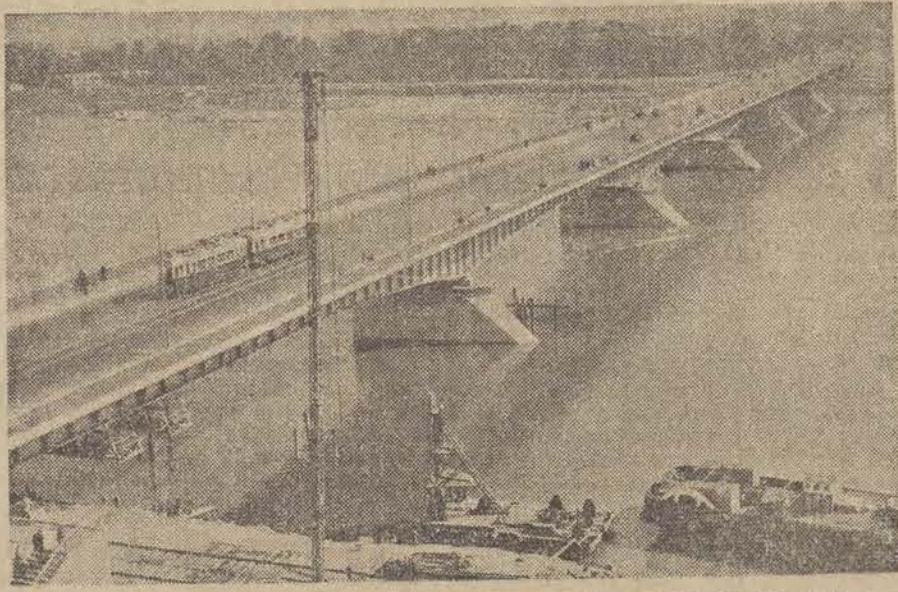
— Ciężko się zmachajom, co? — west-
chnęła jakaś starowinka, przystanawszy
nad urwiskiem, gdzie w dole szła na pełne
obroty ta najnowocześniejsza maszyna mu-
rarska.

— Nie, babciu! — łagodnie zaczął tłum-
aczyć stojący obok dozorca budowy. —
Człowiek się wtedy zmacha, jak mu głowa

nie pracuje jak trzeba. Drepcze w miejscu,
zawraca, jeden drugiemu pod nogi wcho-
dzi. Dziś robociarz i inżynier to jakby
jedno. Głową trzeba robić, a nie tylko rę-
kami. Ręce bez głowy jak z masła. Nie-
zdarno. Głupio, ot co! To i przez to tak
rośnie Warszawa i ludzie rosną, mądrale!
Będzie im lepiej z każdym dniem...

U wylotu Tamki widać, rysującą się na
tle rozmigotanej tysiącami świateł Pragi,
jakże znaną sylwetkę Syreny.

Przez te lata warszawskiej odbudowy



Piszemy o sobie i o swej pracy

Konkurs Wydziału Młodzieżowego Związku Włóknarzy
na wspomnienia młodocianych przodowników

Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem.
Włókn. Wydział Młodzieżowy ogłasza kon-
kurs na: opis, wspomnienie na temat „Jak zo-
stałem przodownikiem pracy“. Udział w kon-
kursie brać mogą młodzieżowi przodownicy
pracy przemysłu włókienniczego oraz mło-
dzieżowi racjonalizatorzy w wieku do lat
25-ciu.

Prace winny opisywać i poruszać nastę-
pujące zagadnienia:

- co mnie skłoniło do wzięcia udziału w
Młodzieżowym Wyścigu Pracy i współzawo-
dnicztwie pracy;
- stosunek otoczenia (dyrekcji, Rady Za-
kładowej, personelu technicznego, rodziny i
środowiska koleżeńckiego) do mojego udziału
w współzawodnictwie;
- pomoc i formy okazywane przez organi-
zację, dyrekcję, personel techniczny, środo-
wisko i rodzinę przy pokonywaniu trudności;
- jak doszedłem do lepszych wyników
pracy;
- jak przyczyniłem się do usprawnienia
produkcji?

Podane wyżej zagadnienia nie wyczerpują
całością tematu np. oszczędność surow-
ca, walka z sabotażem, doszkalanie zawodo-
we, organizacja brygad produkcyjnych, jako-
ściowych itd.

Forma i treść prac nadsyłanych dowolna.
Prace nadsyłać należy na adres: Zarząd Gł.
Prac. Przem. Włókn. Wydział Młodzieżowy,
Łódź, ul. Sienkiewicza 13.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem
15 marca br. Ogłoszenie wyników konkursu
nastąpi w terminie od 1 do 15 kwietnia br.

Za najlepsze prace przewiduje się nagro-
dy: 1) złoty zegarek, dwie 2-gie nagrody —
dwutygodniowy pobyt w Zakopanem nieza-
leżnie od przysługującego urlopu ustawowe-
go, trzy 3-cie nagrody — 30-tomowe bibliote-
czki (naukowa i beletrystyczna) i 10 nagród
pocieszenia.

O jakości nadsyłanych prac decydować bę-
dzie nie forma literacka, ale przede wszyst-
kim wiarygodność danych oraz szczerść i
bezpośrednie wypowiedzi.

wona od tych flag, bura od tłumów Pra-
ga dygotała przyspieszonym tchem woj-
ny. Nagle ze zgrzytem i szumem przez
łód przemknął lekki Willys podskakując,
lecz prac naprzód na Warszawę. Oficer
od filmu próbował żartować.

— Gdybyśmy tak mieli Willysa, za-
miast ciężkiego Packarda...

— Ach nie masz to jak Willysa...

— Lekka maszyna... a jak niesie! —
mruknął ktoś z zachwytem.

Pusta rzeka zaroila się od ludzi. Obok
mostu kolejowego, gdzie warty nie strze-
gły jeszcze przejść, wysunęła się taka
sama czarna, ruchoma linia wędrow-
ców. Chrząst śniegu pod stopami rósł i
wypchnął powietrze. Ow dobroczynny
śnieg, miękki przy brzegu, okazał się
zdradziecki nieco dalej, oblodzony, za-
marznięty w pasma i brzdury. Wielki
wiatr dał środkiem rzeki. Ludzie sunęli
zgięci, powoli, z trudem, poślizgując się:
chwytali równowagę rozpostartymi ra-
mionami, dyszeli. Jakaś starsza pani w
gumowych botach padała co chwila, no-
gi jej rozchodziły się po prostu w prze-
ciwne strony. Za nią krzyczano: — na-
przód prędzej, nie tamować drogi!... Pod
nosiła się, szła, padała. Wreszcie ode-
szła na bok, siadła na lodzie i zaciskając
usta, omal nie płacząc, zdjęła boty.

Łód palił już stopy przez podeszwy.
Ludzie stąpali jak po rozżarzonych wę-
glach. Dzieci, zdrętwiałe na kość, wsty-
dząc się płakać głośno, szły ze łzami,
zamarzniętymi na policzkach. Kobiety
wprzęgły się do sanek jak konie i cią-
nęły swe maleństwa i swój dobytek.

— Dalej, dalej, nie zatrzymywać się,
już blisko!

Miarowy odgłos kroków mieszał się z
ciężkimi westchnieniami. Od brzegu po-
płynął nagle wysoki, rozległy głos i
przez chwilę zapanował nad całą ruchli-

dziwnie wypiękniała i „warszawska pan-
na“ nad Wisłą. Odzyskała swój miecz i
tarczę, a złoisty odblask tylko co zapalo-
nych latarni załamuje się na brzoze wygo-
jonej po kulach twarzy. Dudni pobliska
elektrownia, dym szupaini wali z kominów
w ciemniejące niebo.

W górę pnie się miasto. Miasto ludzi
upartych. Tych, którzy wysilek mózgow i
rąk stopili w jedno — w walkę o nowe,
piękne, ludzkie życie.

— Czy może być naprawdę ludzkie ży-
cie bez socjalizmu? Przecież socjalizm to
pokój, a pokój, to jakby wam rzecz, to wła-
śnie to, że tak wieczorem świecą miasta!
Et, nie umiem pięknie mówić! Mnie wy-
chowwała Partia. Trudna może szkoła. Je-
dyna szkoła, żeby żyć jak prawdziwy czło-
wiek — mówi mój towarzysz, gdy stoimy
tak zapatrzeni w mrugające światłami
okna po obu stronach Wisły.

A potem patrzy w stronę Pragi i do-
daje:

— Właśnie stamtąd przyszła pomoc.
Wtedy. Przez zmarzniętą rzekę. I stamtąd
po dziś dzień czerpiemy ich doświadczenie,
żeby właśnie po ludzku żyć. Coraz lepiej
i coraz piękniej...

Janina Broniewska

Uroczysta Akademia ku czci Wł. I. Lenina

W związku z przypadającą w dniu 21
bm. 26-tą rocznicą śmierci wielkiego
przywódcy klasy robotniczej Włodzimie-
rza Iljicza Lenina, w sali teatralnej Do-
mu Kultury przy ul. Traugutta 18, od-
będzie się Uroczysta Akademia zorga-
nizowana starniem ORZZ. (m)

Stypendia dla studentów

ufundował Centralny Zw. Spółdzielczy

Centralny Związek Spółdzielczy ufun-
dował dla słuchaczy łódzkiej Szkoły
Główniej Planowania i Statystyki oraz
WSGW 103 stypendia bezzwrotne na ca-
ły okres studiów.

Studenci I i II roku otrzymywać będą
po 7.000 złotych, III roku — po 8.000 zło-
tych, a słuchacze IV roku studiów — po
9.000 złotych miesięcznie.

Pierwszeństwo w uzyskaniu stypen-
dium mają sieroty i dzieci pracowników
instytucji spółdzielczych, członków spół-
dzielni a szczególnie studenci pochodze-
nia robotniczo-chłopskiego.

Podania należy składać do Wydziało-
wych Komisji Stypendialnych najpóź-
niej do 31 bm., gdyż TPMSW pragnie
wypłacić zaległe raty za styczeń i luty
w terminie do 10 przyszłego miesią-
ca. (bk)

wą rzeką, nad wszystkimi głosami ży-
cia. To śpiewano przy ognisku na pra-
skim brzegu. Piasecki poznał rosyjską,
żołnierską pieśń, tak często śpiewaną
chóralnie na etapach — „Tolko puli
swisiatł po stepi — tolko wietier gudit
w prowadach“...

Jak okiem sięgnąć, Wisła pusta przez
tyle tygodni powstania, niosła teraz na
łodzie uchodźców ze wschodu i z zach-
odu, z podwarszawskich wsi i osiedli.
Dwa wartkie prądy przesywały rzekę
pod niebem wciąż chmurnym. Mijano
się, patrząc tylko pod nogi, gdy nagle
wybuchy okrzyki:

— Janku, to ty?...

— O Boże!...

Ktoś odpadł z szeregu, posuwającego
się dalej, naprzód, ku Warszawie. Bora
dotknął ramienia przyjaciela. — „Czy
wolisz być sam, na Kopernika? Czy
mam pójść z tobą?...” Piasecki potrzą-
snął przecząco głową. Kobieta otulona
w futro w lekkich pantofelkach, prze-
mknęła obok. Bora przypomniał ją so-
bie, znał ją, ale tamta twarz kiedyś wi-
dziana była gładka, okrągła, bez wyra-
zu i wyglądała teraz we wspomnieniach
jak maseczka, na której starannie wy-
glądano wszelki ślad życia.

Brzeg zbliżał się teraz gwałtownie.
Rozłożona szeroko na wzgórzu zburzo-
na Stolica szła na rzekę jak w filmie,
nasuwała się ze swoją wielką głuchą ci-
szą. Chrząst śniegu cichł i opadał. Lu-
dzie sunęli ciasno, w długim szeregu,
którego koniec sięgał praskiej strony.
Ci, co nie mogli utrzymać się już na no-
gach, pelzali na czworakach, wleki się
na kłęczkach, podciągali swe ciała ru-
chem gąsienic — dalej, dalej, naprzód,
do Warszawy. Byli już w jej wielkim
mrocznym cieniu...

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — I po co pan Sobek uprzętał śnieg? Dziś sam by spłynął! Ja nic w domu nie robię!
WACEK: — Zobaczy pan jednak jakie będą tego skutki...



SZABERSKI: — Co się dzieje? Przecież to okna mojego lokalu!...
SASIAD: — Panie radco! Woda zalewa pańskie mieszkanie! Wal pan prędko na górę, bo jest źle!...



SZABERSKI: — Sąsiedzi! Ratujcie! Woda zalewa mi mieszkanie!
WICEK: — Woda? Skąd?..
SZABERSKI: — Nie mam pojęcia!
WACEK: — Zaraz tam idziemy!



WICEK: — Nie zabezpieczył pan rury i pękła w czasie mrozu..
WACEK: — A przechwalałeś się pan, że nic w domu nie robisz! Teraz ma pan skutki!

W odpowiedzi na artykuły Na dworcu w Justynowie zapłoną nowe lampy

Na skutek naszego artykułu pt. „Na dworcu w Justynowie panują egipskie ciemności” otrzymaliśmy od Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi następujące wyjaśnienie:

„... obydwie perony na przystanku osobowym Justynów oświetlone są dwoma lampami elektrycznymi. Przez kilka dni w listopadzie jeden z peronów był nieoświetlony z powodu uszkodzenia sieci napowietrznej. Z uwagi na to, że oświetlenie na dworcu w Justynowie jest niedostateczne, sprawa zwiększenia punktów świetlnych będzie rozpatrywana w najbliższych dniach przez specjalnie wyznaczoną komisję.”

Tak więc dzięki naszemu apelowi już w niedługim czasie zapłoną na dworcu w Justynowie nowe lampy elektryczne.

Kurs przeszkoleniowy dla pracowników Urzędu Zatrudnienia

W Urzędzie Zatrudnienia zakończony został kurs przeszkoleniowy dla pracowników służby zatrudnienia. Na kurs ten uczęszczało kilkadziesiąt osób z terenu całego województwa. Z uzyskanym świadectwem i co najważniejsza — z zasobem fachowych wiadomości — pracować będą oni w okręgowych placówkach Urzędu Zatrudnienia. (bk)

Autobusy PKS-u kursują już normalnie

Duże opady śnieżne spowodowały w ubiegłym tygodniu pewną dezorganizację w komunikacji autobusowej. Już od wczoraj jednak autobusy PKS-u kursują normalnie, odjeżdżając we wszystkich kierunkach w godzinach oznaczonych w rozkładzie jazdy.

Bez tytułu!...

Spotykają się dwaj kupcy.
 — Świetnie pan wygląda!... — powiada pierwszy.
 — Tak... — odpowiada drugi... — Zimowy sport bardzo dobrze mi zrobił!
 — Zimowy sport?... — Jeździ pan na narciach?
 — Nie...
 — Na łyżwach? Na saneczkach?..
 — Nie! Skądże?... Nie uprawiam żadnego sportu, tylko sprzedaję różne przybory sportowe i to mi świetnie zrobiło

Do prywatnego sklepu konfekcji męskiej wchodzi klient:
 — Moje uszanowanie — wita go właściciel. Dlaczego pana tak długo nie było widać?... Czy nie był pan zadowolony z tego palta?..
 — No, widzi pan...
 — Owszem, owszem... Ja nosiłem to palto, a po mnie wszystkie moje dzieci.
 — No, widzi pan...
 — Tak... Bo za każdym razem jak wychodziłem na deszcz, to ono się tak kurczyło, że trzeba było dawać co raz mniejszemu dzieckowi!...

Pan Hipolit od dłuższego czasu stołuje się w prywatnej restauracji „Kogucik”. Ulubioną jego potrawą jest gulasz. Wczoraj znalazł między kawałkami mięsa skrawek opony samochodowej.
 Przywołuje więc kelnera i powiada:
 — Przyzwyczaiłem się już do tego, że pada jecie koninę, ale skąd w gulaszu opona samochodowa?
 A kelner na to:
 — To pan nie wie, że samochód wszędzie wypiera konia?

Bez biurokracji i kumoterstwa!

Oszczędność w budownictwie

winna polegać nie tylko na dobrym gospodarowaniu materiałem, lecz także na maksymalnym wykorzystaniu każdej godziny pracy

Wczoraj odbyła się w Łodzi narada racjonalizatorów, nowatorów, komisarzy oszczędnościowych i pracowników technicznych łódzkich przedsiębiorstw budowlanych, na której omówiono szereg istotnych spraw, dotyczących budownictwa. Narada odbywała się pod znakiem ostrej krytyki i samokrytyki.

Dużo mówi się w naszym ruchu budowlanym o kwestii oszczędności. Mianowano nawet w poszczególnych przedsiębiorstwach specjalnych komisarzy oszczędnościowych, zadaniem których winna być troska o właściwe gospodarowanie materiałem i czasem ludzkim.

Niestety, często dochodzi tu do nieporozumień. Niektórzy komisarze przypisują sobie np. zasługę za to, że przy wyładunku cegieł starają się nie dopuścić do ich niszczenia. Zasługi te wciągają potem na konto „oszczędności”.

Podejście zupełnie błędne. Nie jest to

bowiem ich zasługa, lecz obowiązkiem, który winni wypełniać nie tylko na tym, lecz i na innych odcinkach swej pracy. Właściwa oszczędność w budownictwie winna polegać nie tylko na dobrym gospodarowaniu materiałem, lecz także na maksymalnym wykorzystaniu każdej godziny robotczej.

Ponadto stosowany dzisiaj system oszczędności nie obrazują żadne sprawdzone dane statystyczne. Praca komisarzy oszczędnościowych nie jest kontrolowana. Dlatego też zebrani postanowili powołać komisję, która będzie spr-

wowała nadzór nad całokształtem zagadnienia oszczędności w budownictwie.

Z wypowiedzi uczestników narady wynikało także, że komisarze oszczędnościowi stają się niejednokrotnie biurokratami. Nie sprawdzając faktów i kierując się często zasadami „kumoterstwa”, przydzielają nagrody pieniężne według własnego upodobania.

Referenci racjonalizacji i modernizacji, którzy czuwają nad tymi sprawami, w wypadku ujawnienia tego rodzaju nie dopuszczalnych faktów narażają się na szykany ze strony komisarzy i kierowników robót, polegające niekiedy nawet na groźbach wydalenia z pracy. Takie wypadki Związek będzie tępił jak najsurowiej.

Uczestnicy obrad nie szczędzili także ostrych słów krytyki pod adresem placówek, zajmujących się sporządzaniem dokumentacji technicznej, domagając się oprócz dokładniejszego jej opracowywania, także terminowego nadsyłania. Do dzisiaj bowiem sprawa ta przedstawia jeszcze wiele do życzenia i stanowi jedną z głównych przeszkód na drodze do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników w budownictwie.

Szerokim echem wśród pracowników budowlanych Łodzi odbiła się zapowiedź urządzenia ogólnokrajowego współzawodnictwa o tytuł najlepszego zespołu budowlanego.

Już w tej chwili montuje się u nas zespoły, które przystąpią w pierwszym do współzawodnictwa lokalnego, aby wyłonić najlepszą brygadę, mogącą rywalizować z murarzami innych miast. A sądząc po ostatnich wynikach, zespoły łódzkie winny zająć jedno z czołowych miejsc. (kl)

W rocznicę wyzwolenia Łodzi

Liczne zabawy robotnicze w zakładach pracy

W najbliższy czwartek przypada radosna dla nas rocznica. Pięć lat temu, w kilka dni po rozpoczęciu swej wielkiej zwycięskiej ofensywy, wojska radzieckie oswojodziły Łódź. 19 stycznia 1945 r. na ulicach miasta, którymi rano jeszcze wlokły się rozbite jednostki hitlerowskie, w godzinach południowych pojawili się pierwsi żołnierze Czerwonej Armii, witani owacyjnie przez ludność.

W celu uczczenia tej rocznicy Miejska Rada Narodowa odbędzie w dniu 19 stycznia specjalne uroczyste posiedzenie, na którym wręczona zostanie Julianowi Tuwimowi nagroda literacka Łodzi za rok ubiegły.

W przeddzień wieczorem ulicami miasta przechodzić będą capstrzyki wojska, M.O. i organizacji młodzieżowych. Szczególnie atrakcyjnym będzie capstrzyk Z.M.P.-owców, którzy z pochod-

niami i śpiewem przejdą ulicami Piotrkowską i Stalina.

W czwartek całe miasto przybrane zostanie flagami, a w poszczególnych zakładach pracy odbywać się będą zabawy i wieczorki taneczne, podkreślające radosny charakter obchodzonej rocznicy.

Równocześnie o godz. 19-ej w sali warszyszenia „Ognisko” zorganizowana zostanie impreza artystyczna z udziałem robotniczego zespołu muzyki, śpiewu i tańca. Wstęp na imprezę bezpłatny.

Dla uczczenia pamięci żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o Łódź, delegacje organizacji politycznych, społecznych, zawodowych, młodzieżowych i kobiecych złożą w czwartek wieczorem wieńce pod pomnikiem Wdzięczności w parku Poniatowskiego. Zbiórka o godz. 18.45 na placu przed pomnikiem. (m)

Gdy tylko spadnie śnieg...

Wesoły kulig dla robotników

Łódzka Komisja Turystyczna ustali sieć punktów wycieczkowych

Robotników łódzkich czeka niebawem bardzo atrakcyjna i pełna humoru impreza. Na przeszkodzie w jej realizacji stoi tylko... brak śniegu. Imprezą tą jest mianowicie wesoły kulig, urządzany przez Wydział Organizacji Wypoczynku w ramach „niedzielnego wieczoru zimowego”.

Jeśli tylko spadnie śnieg, do kilku par sani zaprzęgniętych się któreś niedzieli konie i wyruszy w kierunku Łagiewnik. Kto będzie miał ochotę, dopnie do tych sani swoje małe saneczki — i kulig gotowy.

Poza tego rodzaju imprezami przewidziano ponadto organizowanie stałych wycieczek turystycznych w okolice Ło-

dzi dla robotników łódzkich i wycieczek do Łodzi dla chłopów z okolicznych wsi.

W tym celu powołana zostanie 27 bm. Łódzka Komisja Turystyczna, która ustali sieć punktów wycieczkowych. Komisja zwracać będzie uwagę na planowanie wycieczek przez zakłady pracy, aby nie doszło do tego, że do jednej miejscowości wyruszy jednego dnia kilka grup robotników.

Ponadto, dla ułatwienia wycieczkom wiejskim poruszania się po Łodzi, Komisja poleci ustawienie odpowiednich planów informacyjnych na dworcach. Oświetlona mapa informować będzie o najważniejszych punktach miasta. (sk)

Złodzieje wełny

skazani na kary więzienia

W Sądzie Apelacyjnym w Łodzi zapadł wyrok w sprawie 22-osobowej grupy podsądnych, oskarżonych o dokonywanie systematycznych kradzieży wełny z wagonów kolejowych, konwojowanych z portu w Gdyni do ośrodków produkcyjnych.

Mocą wyroku skazani zostali — konwojenci: Kazimierz Mularczyk — na 12 lat więzienia, Albin Rędziński, Edward Kaliciński, Franciszek Ostrowski oraz maszynista, Leon Buczkowski — po 8 lat, Franciszek Uznański — magazynier PZPW nr. 11 — na 10 lat, drużyny ruchu, Jan Gadomski — na 7 lat, paserzy — Józef Bugajski — na 7 lat i Feliks Krztałta na 6 lat więzienia i 50.000 zł. grzywny.

Pozostałym 12 oskarżonym wymierzono kary, w zależności od stopnia winy, w granicach 3—5 lat więzienia.

Dyżurny ruchu, Leon Pawlak został uniewinniony. (p)

PRZECHADZKA PO WARSZAWIE

Chodźmy!... Czasu mamy niewiele, a chciałbym wam pokazać jak najwięcej.

Chciałbym, abyście przeszli się ze mną ulicami tego najniezwyklejszego chyba z miast, gdzie dokoła rosną rusztowania i spośród ruin podnoszą się jasne ściany wspaniałych budowli, gdzie dzisiaj złocą się dachy stylowych pałaców na miejscach wczorajszych gruzów i popielisk, gdzie domy wyrastają naprawdę, jak grzyby po deszczu.

Chciałbym was poprowadzić na Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście — was, którzyście tu nie byli nigdy i was, którzy przed pięcioma laty słyszeliście tu tylko żałosny półświat wiatru między zwaliskami murów i widzieliście jedynie złowrogą mrok, czający się między usypiskami osmalonych ogniem cegieł.

Patrzcie, jak na tych samych ulicach uśmiechają się dzisiaj do was lśniącymi szybami okien wesołe mieszczkańskie kamieniczki, takie same jak przed wiekiem i jeszcze piękniejsze.

Chodźmy na Plac Trzech Krzyży. Z okien szumnej jak pszczele ul kawiarni, po patrzymy na wykwitający z ruin szlachetny kształt historycznego kościoła św. Aleksandra naprzeciw nowych gmachów Ministerstwa Przemysłu.

Dawność i nowa, wiekowa tradycja i uśmiech przyszłości zestrzajają się tu w odmienny kształt naszego życia.

W samym sercu miasta, w Alei Trzeciego



go Maja, gdzie otwiera się szeroka perspektywa na odbudowany Most Poniatowskiego i Pragę po tamtej stronie Wisły, tuż opodal Muzeum Narodowego jeden z pawilonów Centralnego Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej już pokryto dachem.

Zadzieramy głowy do góry i nie możemy

wyjść z podziwu: kiedyż to się stało? Przecież od zjednoczenia polskiej klasy robotniczej w jednej partii politycznej upłynęło zaledwie trzynaście miesięcy!...

Znow, jak dawniej spiżowa postać Mikolaja Kopernika patrzy rozumnymi oczyma z cokołu na spieszących do Państwowe go Teatru Polskiego, na odbudowany kościół św. Krzyża, na śmigające u jego stóp limuzyny i na majaczącą w dalekiej perspektywie ulicę Kolumnę Zygmunta.

Dzwonią kielnie na pobliskiej ulicy Traugutta.

Dawność i nowe splatają się w wyraz naszego życia.

Pójdźmy jeszcze tam, gdzie zestroili się one w najdoskonalszą harmonię — na Plac Zamkowy i sławną Trasę W — Z.

Staliśmy u cokołu zygmuntońskiej kolumny i przypominajmy sobie: pięć lat temu, dokładnie pięć lat temu rozciągała się tu głucha, śmiertelna pustynia, a spiżowa postać króla leżała obok potrząskanej kolumny na środku zrytego pościskami placu, z czołem zanurzonym w śniegu i błocie. Obok spoczywały gruzы Zamku i sterczały okrutne zwaliska domów Starego Miasta.

Taki Plac Zamkowy oglądali żołnierze Armii Radzieckiej i żołnierze Wojska Polskiego, którzy wyzwolili Warszawę.

Popatrzcie dzisiaj: to tędy tunelem pod Placem Zamkowym przebiega wspaniała arteria, wiążąca nowym Mostem Śląsko-Dąbrowskim poprzez Wisłę — od wschodu na zachód — dwa krańce stolicy Polski.

W dole u stóp wiślanej skarpy, otoczony wieńcem stylowych staromiejskich kamieniczek, wabi wzrok Mariensztacki Rynek i wesołe dźwięki muzyki dobiegają aż tu do stóp Kolumny.

Bezplatne pokazy filmowe

dla młodzieży szkolnej Łodzi i województwa

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przystąpi wkrótce do bardzo pożytecznej akcji, którą objęta zostanie młodzież szkół na zarówno naszego miasta, jak i województwa łódzkiego i kieleckiego.

Akcja ta polega na organizowaniu w szeregu kin specjalnych bezpłatnych pokazów, w czasie których wyświetlać się będzie najbardziej wartościowe filmy produkcji radzieckiej, czeskiej, polskiej i in. oraz specjalne dodatki naukowe.

Aby wprowadzić młodego widza w tajniki sztuki filmowej i pomóc mu w zrozumieniu ideologicznych założeń obrazu, przed każdym filmem wygłasza-



Odwróćmy się. Przejdźmy Miodową do balustrady nad wylotem tunelu. Przed nami rozciąga się bezkresny widok Alei gen. Świerczewskiego, ginący gdzieś daleko aż na horyzoncie, gdzie majaczy odbudowująca się robotnicza Wola.

Dołem, jezdnią przepływają tramwaje, autobusy, samochody, wyżej na skarpie odsłaniają się oczom mury starodawnego klasztoru Kapucynów i historyczne ściany pałacu Paea.

Tu niedługo mieszkał i snuł poetyckie wizje przyszłości Juliusz Słowacki:

„Przyjdzie stu robotników...“
I przyszli. Nie stu, ale setki tysięcy robotników.

I rośnie do nowego życia wspaniałe mia sto pokoju i pracy, które kiedyś, obok syreny na tarczy swojego herbu, umieści murarskie rusztowania — dumny symbol swojego odrodzenia i swojej nowej chwały.

Stanisław Ryszard Dobrowolski.

Życie kulturalne Łodzi Wystawa Puszkiniowska

Łódź pięknie uczliła zakończenie Roku Puszkiniowskiego.

W ubiegłym tygodniu w Ośrodku Propagandy Sztuki wygłoszono sześć odczytów, sześciu różnych autorów, omawiających twórczość największego rosyjskiego poety, w niedzielę zaś — w dniu oficjalnego zakończenia Roku Puszkiniowskiego — odbyła się w Filharmonii Łódzkiej centralna akademii. W bieżącym tygodniu — staraniem Wydziału Kultury i Sztuki ZM w Łodzi odbędą się w czterech fabrycznych świetlicach wieczory Puszkiniowskie, onegdaj zaś w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych otwarto Wystawę Puszkiniowską, obrazującą życie i dzieła wielkiego autora „Eugenijsza Oniegina”. Na ścianach dwóch sal porozwieszano znakomicie wykonane plansze. Na pierwszej z nich widzimy portrety rodziców wielkiego poety, oraz pradziadka ze strony macierzystej — przybysza z dalekiej Abisynii, Ibrahima Hannibala — tego samego, którego Puszkini uwiecznił „W murzynie Piotra Wielkiego” — oraz czytany słowa: „Puszkini urodził się w Moskwie ósмого czerwca 1799 roku w rodzie szlacheckim. Przyjacielem dzieciństwa Puszkina była jego piastunka, chłopka pańszczyźniana, rozbudująca w swoim wychowaniu miłość do poezji ludowej.”

Szereg następných plansz ilustruje dalsze koleje życia i twórczość wielkiego pisarza aż do chwili, kiedy — a było to dwudziestego siódmego stycznia 1837 roku — zginie on w fatalnym pojeździe.

To, co wymarzył geniusz Puszkina, stało się natychmiast dla rozlicznych malarzy, ilustratorów jego wierszy powieści i poematów.

Na Wystawie Puszkiniowskiej zaprezentowano nam — z wielu tysięcy innych — takie arcydzieła jak ilustracje Szmarinowa do „Jesieni”, Sterowa do poematu „Poltawa”, graficzne cacko Biechtiejewa do „Uczty w czasie dżumy” ilustrację Kuzmina do „Eugenijsza Oniegina”, Morozowa do „Murzyna Piotra Wielkiego” Szmarinowa do powieści „Dubrowskiej” — fantazyjne linieje Milaszewskiego, tak samo śliczne, jak Puszkiniowskie bajki, i wiele wiele innych.

Wystawy dopełniają ekspozycje książkowe dzieł A. Puszkina.

Wystawa ta nie jest imponująca rozmiarami i ilością ekspozycji. Za to zorganizowano ją bardzo celowo. I z sentymentem dla Puszkina.

Ma ona tylko jedną wadę — jest jak gdyby trochę zakonspirowana i nie wszyscy wiedzą o niej. Dlatego komunikujemy zainteresowanym: Wystawa Puszkiniowska mieści się w świetlicy Pracowników Spółdzielczych ul. Sienkiewicza 26.

M.

Liceum Muzyczne powstanie w Łodzi

Z dniem 1 stycznia upaństwowione zostały szkoły, prowadzone przez Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi. W związku z tym w Łodzi czynne są nadal następujące dotychczasowe szkoły LIM: Państwowa Szkoła Muzyczna o typie szkoły przysposobienia zawodowego, oraz średnia szkoła muzyczna zawodowa, która w najbliższym czasie przekształcona zostanie w liceum muzyczne. W liceum tym oprócz lekcji i ćwiczeń muzycznych, wykładane będą również przedmioty ogólnokształcące.



Rozdział XII.

DZIEŃ WIELKICH WYDARZEŃ

Od samego rana świeciło oszalamiające wprost słońce. Drzewa nabrzmiały sokami panoszyły się swą bujną zielonością, ptactwo w parkach i ogrodach zachłystywało się od śpiewu. Kwiaty na skwerach podnosiły ku słońcu barwne, strojne główki.

Jasne suknie kobiet przewijały się po ulicach, jak barwne motyle. Wiosna! Żywiej krew krążyła w żyłach, jaśniały zmęczone oczy, uśmiechały się usta.

W auli uniwersyteckiej wielka uroczystość. Rozdanie dyplomów na wydziale medycznym. Po części oficjalnej, uroczystej, gwar setek głosów rozległ się na sali. Winszowano sobie serdecznie, szczerze. Ci, co nie zdali, chowali swój zawód na dnie serca, wyciągali życiowe dłonie ku szczęśliwsiemu. Dyplom, wielka rzecz! Okupiona latami trudów i ciężkiej pracy. Słęczeniem po nocach i niedożywaniem.

Dyplom, otwarte okno na świat...

Koło Kociry ścisł. Został wyróżniony wobec całego audytorium. Podkreślono jego niebywałą zapal i wytrwałość w pracy. Postawiono go za wzór studentom z miasta, wyrosłym przeważnie w dobrych warunkach. Oto syn chłopca, który nie u-

ląkł się długotrwałych, mozolnych studiów! Pracował, zdobywał uparcie wiedzę, aż oto doszedł do chlubnego końca. Oby więcej takich synów rodziła wieś!

Wiwatom, powinszowaniom nie było końca. Kocira schylał zażenowany swą dużą, masywną głowę. Onieśmielało go to wyróżnienie. Wszystkich oczy były zwrócone na niego. On szukał tylko jednej osoby. Dojrzał ją. Stała w końcu sali, przy oknie. Nie próbowała nawet docisnąć się do niego, czekając, aż miną objawy serdeczności kolegów. Podrzucano go do góry. Wiwatowano.

Gdy wreszcie dano mu nieco odetchnąć, rozsunął gromadkę kolegów i stanął naprzeciw Zosi Zarembianki. Był tak wzruszony, tak oszołomiony, iż nie umiał powiedzieć ani słowa. A i Zosia trzymała tylko jego ręce w swoich, jakby tym uściskiem pragnęła wyrazić całą swą radość ze zwycięstwa kolegi.

Dwie duże łzy wzruszenia zaślizły w jej oczach, zawisły na rzesach. Wpatrzył się w nie jak urzeczony, twardego wyrazu jego ust zlągodniał. Pochylił się szybko i przycisnął usta do jej rąk.

— Jakże się cieszę, jak się cieszę... — ledwie usłyszał jej cichy szept. — Jesteście już wolni, idźcie do ludzi. Do swoich... Kiedyż to ja?

— I wy niedługo. Tych kilka lat, to nie wobec ogromu czasu, który jest przed nami. Pamiętajcie... pamiętajcie... ja będę czekał na was. Obiecaliście — przywarł mocnym pytaniem do jej oczu. Skinięła powoli głową.

— Tak... przyrzekłam i dotrzymam. Cokolwiek się ze mną stanie, przyjdę tam, do was pracować razem z wami.

Otoczyło ich grono wesołych kolegów. I rozdzieliło. Zosia wyszła w jakimś momencie niezauważona. Szła powoli ulicą, po raz pierwszy nieczuła na urok słońca.

Coś, jakby ciężki głaz legło jej na sercu i męczyło nieznośnym ciężarem. Zarzynała się na przystanku. Dokąd jechać? Do domu? Nie... Wprawdzie miał dzwonić dzisiaj Roman. Głębokie westchnienie. Cóż to, czy to jest właśnie powód tego dreczącego ciężaru?

Usiadła na skwerku, nie zwracając uwagi na bawiące się wokół rozszczębiotane dzieci. Miała narzeczzonego, była kochana, sama chyba też kochała, co mogło zaciemniać horyzont? Ojciec? Głupstwo! Jeżeli się nie zgodzi na to małżeństwo, pobiorą się bez jego zgody. Zresztą, czy należy śpieszyć się z tym ślubem?

Nalegania Romana stały się już tak męczące, iż może naprawdę należy już powie dzieć o wszystkim ojcu, i niech się dzieje, co chce. Może małżeństwo z Romanem wyzwoli ją wreszcie z koszmarnej atmosfery domu na Julianowie?

Czemu jednak myśli o ślubie nie napelniały jej taką radością, jak by można oczekiwać? Ślub, taka ważna chwila w życiu kobiety. Ileż to młodych dziewcząt marzy o tym. Czeka z niecierpliwością...

Ona nie odczuwała nic podobnego. Przeważnie, na myśl o ślubie z Romanem ogar-

niał ją jakiś lęk. Zwlekała z określeniem terminu, radaby go przelożyć aż do ukończenia studiów. Cóż, kiedy Roman nalegał tak uparcie. Nie mogła sobie wyobrazić tego wspólnego życia z Romanem. Ciągłe jeszcze nie wiele o nim wiedziała. Jakie ma upodobania, jakie poglądy na życie, jakie słabości i przyzwyczajenia. Nie знаła wcale jego matki, ni siostry. Roman zastrzegł sobie, by do czasu ostatecznej rozmowy, ani się nie pokazywała na Dąbrowskiego, ani nie wtajemniczała Krysi w ich plany.

I, co najdziwniejsze, nie wiedziała zupełnie, w jaki sposób Roman zarabiał pieniądze. Przecież teren pracy każdego czło wieka jest bardzo ważnym czynnikiem w jego życiu. Kształtuje go i urabia. I odwrotnie, człowiek kochający pracę, poświęca jej swoje myśli i zapał. Jakże można nie chcieć mówić o swojej placówce życiowej. A Roman właśnie nie mówił. Powiedział, że to nie ciekawego. Że to wszystko tymczasowe. Że dopiero po ślubie rzuci się na szerokie wody. Co to właściwie miało oznaczać te szerokie wody, też jej nie powiedział. Zarabiał dużo pieniędzy, ubierał się aż nazbyt jak na jej gust elegancko, przynosił kwiaty, słodycze, zapraszał do teatru i kina.

Wymigiwała się od tych przyjemności, nie miała na nie czasu. Nigdyby dla poświęca do teatru nie zrezygnowała z pracy u Stenowej. A doktor coraz częściej zabierał ją ze sobą na wizyty, do chorych. Tłumaczyła każdy wpadek, pokazywała recepty. Były to drugie wykłady, o wiele więcej interesujące, niż dotychczasowe na uki na uniwersytecie. Ale Zosia zdawała sobie doskonale sprawę ze swego nieuctwa. Praca u Stenowej nie wbiła jej w psyche.

„Express“ z wizytą w PWSF

Młodzi filmowcy przy pracy

Atelier w... przedszkolu. — „Portrety“ i etudy filmowe. — W sali projekcyjnej. — Które zdjęcie pójdzie? — Ich pierwsza produkcja

W oczach zgrupowanych pod drzwiami dzieci odbija się zaniepokojenie i jakaś obcość. Patrzają na wychowawczynię, która zbliża się ku nim, trzymając za rękę nową koleżankę, o której już im wczoraj tyle opowiadała. Mała, zaleźniona dziewczynka przyciska do piersi szmacianą lalęczkę.

— Dobrze! Koniec sceny! Proszę gasić światła!

Błyszące tysiącami świec wielkie reflektory gasną prawie natychmiast i hall który jeszcze przed chwilą tonął w słonecznym świetle, zalega półmrok.

Jesteśmy w przedszkolu PZPB nr 8. Spokojny zwykle pałacyk od dwóch dni zmienił całkowicie swój wygląd. Po podłodze wala się grube, gumowe kable, prowadzące do rozstawionych na schodach i pod ścianami reflektorów. Wszędzie pełno młodych ludzi, ubranych w nowe, niebieskie kombinizony. To słuchacze czwartego roku Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi Kręcą oni tutaj krótkometrażowy film dokumentalny p. t. „Małi obywatele“.

Reżyser filmu podchodzi właśnie do kierownicy tuż, przedszkola, występującej w filmie w roli wychowawczyni i tłumaczy jej przebieg następnej sceny. Dzieci przyglądają się z zaciekawieniem nieznanym im aparatom i zadają wszystkie pytania: A to co? A do czego jest tamto?

Reflektory zapalają się na nowo.

— Wszystkie dzieci na plan!

Operator przygotowuje aparat.

— Zgasić „siódemkę“! Dobra. A teraz „czwórka“ nieco na prawo.

Reflektor oznaczony wielką cyfrą siedem, gaśnie. Do „czwórki“ podbiega dwóch studentów.

— Może pani cofnie nieco tę dziewczynkę w czerwonej kokardce. Tak, teraz dobrze. Operator gotowy?

— Gotowy!

— No to możemy kręcić. Zaczynamy!

W P. W. S. F. zastajemy akurat znanego reżysera filmowego Eugeniusza Cękałskiego, który przyjechał dzisiaj z Warszawy. Jest on jednym z profesorów, wykładających na uczelni i dlatego prosimy, by zechciał powiedzieć nam kilka słów o pracy i charakterze szkoły.

— Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa ma obecnie dwa wydziały — reżyserski i



operatorski — mówi prof. Cękałski. — Nauka na każdym z tych wydziałów trwa cztery lata. W przyszłym roku szkolnym utworzony zostanie jeszcze trzeci wydział, na którym kształcić się będzie scenarzyści.

— Pierwsze dwa lata nauki przeznaczono są na zapoznanie się z teorią filmu, z historią kultury i sztuki, oraz na studia o charakterze bardziej ogólnym. Natomiast już w roku trzecim słuchacze przechodzą od teorii do praktyki.

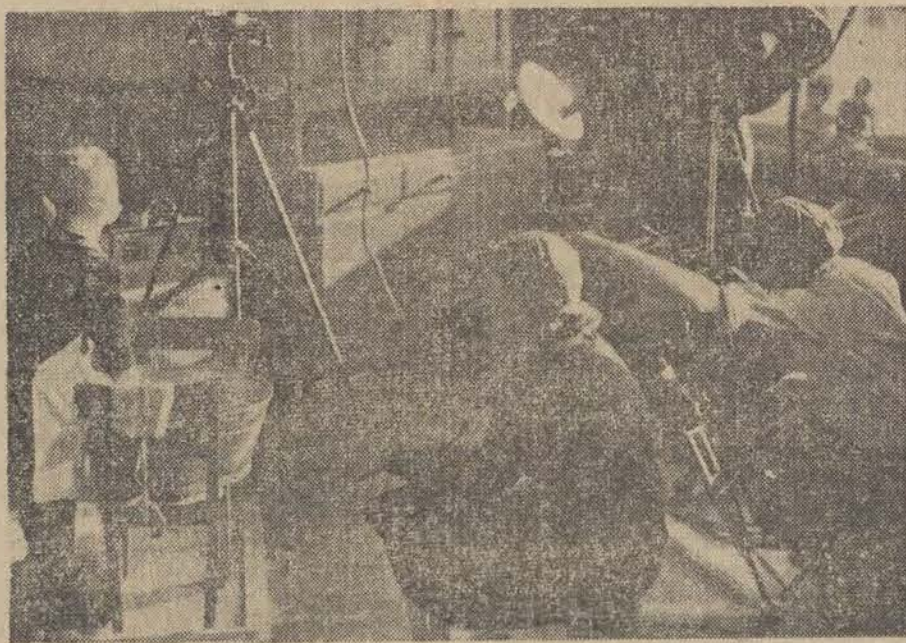
Najpierw nakręcają oni krótkie trzminutowe filmy tzw. „portrety“, które opowiadają o jakimś drobnym fakcie czy incydencie. Po tym przychodzi kolej na etudy filmowe. Są to już filmy dłuższe, nakręcane w atelier z udziałem zawodowych aktorów. W roku ubiegłym nakręciliśmy takich etud dwadzieścia. Wyświetla one one były w Mariańskich Łaźniach i spotkały się z życzliwą opinią fachowców zagranicznych.

Obecnie słuchacze czwartego kursu, którzy będą pierwszymi absolwentami szkoły, nakręcają krótkometrażowe filmy doku-

mentarne, związane tematycznie z życiem dzisiejszej Łodzi.

Na ekranie przesuwają się ostatnie sceny nowego filmu polskiego „Odpowiedź“. Napis „koniec“. Na sali zapalają się światła. Studenci powstają z krzeseł i rozcho- dzą się do mieszczących się obok sal wykładowych.

Kierownik produkcji, Donat Bilski, któ-



Tak się zaczęło...

Za przykładem młodzieży poszli starsi robotnicy. — Jak wśród młodych włóknarzy powstawało współzawodnictwo pracy

Po szerokich schodach robotniczego teatru „Melodram“ głośno dudnią niecierpliwie kroki młodych, sprężystych nóg. Jest godzina za piętnaście dziesiąta. Tej niedzieli nikt z młodych włóknarzy z terenu wszystkich fabryk łódzkich nie mógł zjeść śniadania w spokoju.

Wczoraj otrzymali krótką wiadomość. — Wydział Młodzieży Zarządu Głównego Związku Włóknarzy zaprasza wszystkich młodzieżowych przodowników pracy na pierwszą wspólną naradę w celu omówienia zadań jakie w chwili obecnej stoją przed młodzieżowym ruchem współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa.

Przy stołach zastawionych słodczykami i owocami zasiadło około 60 czołowych przodowników pracy i racjonalizatorów przemysłu włókienniczego. Kogo tu nie było?... Wszyscy znani i popularni uczestnicy pierwszego w historii polskiego ruchu robotniczego współzawodnictwa.

Przybyła więc Halinka Lipińska — inicjatorka młodzieżowego wyścigu pracy z r. 1945 b. tkaczka z PZPB nr. 1, a obecnie studentka I Technikum Włókn-

ry przeszedł do szkoły z wytwórni filmów fabularnych, zapali papierosa.

— Trudno nam jeszcze w tej chwili powiedzieć kto ze studentów będzie dobrym realizatorem, a kto zostanie „wiecznym“ pomocnikiem. W dużej mierze zadecydują o ostatecznym egzaminie kręcone obecnie krótkometrażówki. Kręci je dwanaście grup, złożonych z reżysera, operatora i pomocników. Tematy są różne. Nakręcamy

film o bibliotece miejskiej, o racjonalizacji pracy, o łączności przedszkoli miejskich i wiejskich. Jednym z nich jest również ten, do którego zdjęcia widzieliśmy w PZPB nr 8.

Światło gaśnie i na ekranie sali projekcyjnej pojawia się napis „Wyższa Szkoła Filmowa przedstawia... — etudy szkolne...“ Pokazano nam ich tylko kilka, ale trzeba stwierdzić, iż rzeczywiście świadczą one dodatnio o pracy studentów szkoły. Jasne i wyraźne zdjęcia, dobry montaż i trafnie wybrane tematy, są najlepszym dowodem pietyzmu, z jakim każdy ze studentów wykonał powierzone mu prace.

Następnie oglądamy jeszcze kilka dopiero co wywołanych zdjęć z nakręcanych obecnie filmów. Dla niewtajemniczonych komicznych może się wydawać, kiedy na ekranie pojawia się po kilka razy jedna i ta sama scena, z każdym razem w nieco innym jednak ujęciu. Siedzący za nami studenci dzielą się półgłosem uwagami: — „O ta najlepsza. A z tamtego pójdzie trzecia“. Orientują się już doskonale.

Pokaz się kończy.

A w innym punkcie miasta grupka studentów pakuje na ciężarowe auto aparaty i reflektory. Zakoczyli już zdjęcia do swego filmu. Teraz tylko montaż, a po tym, po okresie wytężonej pracy, dzień, w którym na małym ekranie pojawią się słowa „P. W. S. F. przedstawia...“

I pierwsze sceny filmu. Ich filmu...

(mk)

Dla robotników i chłopów

otwarto drogę na wyższe uczelnie

Zapisy na Studium Przygotowawcze przyjmowane są do 15 lutego

Wielu jest jeszcze robotników, którzy mimo posiadanych uzdolnień nie mogli się z rozmaitych przyczyn kształcić dalej po ukończeniu szkoły podstawowej. Dla nich to prowadzone są na terenie całej Polski studia przygotowawcze do studiów wyższych. Nauka na studium trwa dwa lata. Po jej ukończeniu absolwenci mają prawo wstępu na I rok wyższych uczelni bez składania dodatkowych egzaminów.

W Łodzi Studium Przygotowawcze mieści się przy ul. Piotrkowskiej 249. Obecnie rozpoczęto już zapisy na nowy rok studiów. Trwać one będą do 15 lutego br. Zapisywać się można w każdym zarządzie dzielnicowym Z.M.P.

Na studium przyjmowani będą robot-

niczego, Józef Skiba z PZPB w Rudzie Pabianickiej, którego pamiętamy wszyscy dobrze z roku 1946, kiedy to jako pierwszy w Rudzie przeszedł na 8 krośien, dalej Genowefa Ossendowska — pierwsza wielowarsztatówka z „dwunastek“ Alicja Krygier — przodownica z PZPB im. J. Stalina i wiele, wiele innych, tych najlepszych i najofiarniejszych.

Nie prowokowana przez nikogo popłynęła dyskusja na temat najbardziej wszystkim znany i bliski współzawodnictwa pracy. Pierwsza zabrała głos Lipińska.

Mówiła o roku 1945, kiedy to grupka młodzieży z PZPB nr. 1 postanowiła zainicjować nową formę pracy, współzawodnictwo, które wówczas nosiło jeszcze miano „wyścigu“.

Nie przyszło ono łatwo. Na grupkę młodych zapaleńców patrzano z niedowierzaniem a nawet i wrogo.

Starsi dogadywali: — O patrzcie ich, młodzi to im silnie żal. Chcą nas wygryźć z roboty, chcą z nas wycisnąć ostatnie poty. I po co? Po to żeby podwyższyć normę, żebyśmy potem poszli na grzybkę. Ale niech próbują. Im pierw-

szym odechce się tego ich „wyścigu pracy“.

Ale zacięliśmy się w sobie i postanowiliśmy przekonać starszych, całą załogę o naszej racji.

—...kiedy przyszła pierwsza wypłata w obozie starszych zawrzało — kończy wspomnienia Józef Kossakowski z PZPB nr. 1.

— Jak to tacy młodzi, takie petaki po prostu i zarabiają więcej niż my, starzy, wykwalifikowani robotnicy? I co ważniejsze nie widać wcale, aby ta robota ich wyczerpywała?..

Nie minęło pół roku, jak do współzawodnictwa zaczęli zgłaszać się i starsi. Naturalnie praktyka okazała czym jest współzawodnictwo dla robotników, jak wielkie otwieranie przed nimi możliwości. Dziś bierze w nim u nas udział 62 proc. załogi, a na pewno przyjdzie czas, kiedy osiągniemy nawet pełną setkę.

Słuchajcie koleżdy — zaczęła w pewnym momencie Jadwiga Lange — kierownik Wydziału Młodzieżowego Zarządu Gł. Związku Włóknarzy — a gdybyśmy tak to wszystko, o czym teraz mówimy, przenieśli na papier, gdybyśmy np. pokusili się o opracowanie w formie dramatycznej naszych osiągnięć, bolączek i doświadczeń związanych z naszym, młodzieżowym współzawodnictwem pracy? Jak myślicie, uda nam się to czy nie?

Burza oklasków jaka zerwała się po tych słowach była najlepszą odpowiedzią. Przecież o niczym innym nie mówiono jak właśnie o tym od czasu, gdy na deskę Teatru Nowego weszła sztuka czeskiego robotnika Vaska Kani, który tak pięknie i po prostu opowiedział o swojej fabryce.

— Chcemy pisać o naszej pracy, o naszej fabryce, o wszystkim co wiąże się z naszym dzisiejszym życiem — postanowione.

Długo jeszcze tego dnia omawiano projekty i plany. A kiedy zapadła noc w oknach robotniczych mieszkań długo paliło się światło.

To młodzi, jak zwykle pełni żaroty i ognia, próbowali prostymi częstokroć słowami pisać o swojej pracy i fabryce.

(w)

(n)

Nasi przodownicy



MARIANNA PAWLIKOWSKA

Rozpoczęła pracę 30 lat temu. Cały ten okres do wyzwolenia to jedna wędrówka od fabryki do fabryki, w ciągłym poszukiwaniu pracy.

Pracowałam od redukcji do redukcji po kilka zaledwie dni — wspomina dziś owe czasy. Do tego trzeba było wyżywić rodzinę, ze szczytkowych zarobków, opłacić wysokie komorne, martwić się po prostu o każdy najbliższy posiłek, na który nie starczało pieniędzy.

Okres wojny był jeszcze cięższy. Wywieziono na na przymusowe roboty pozostawiając w Łodzi nieletnie dzieci, z których najmłodsze miało zaledwie 8 miesięcy.

Do dzisiejszego dnia ten mój najmłodszy, pozostawiony wówczas na lasce obcych ludzi, nie może odzyskać zdrowia — dodaje ze smutkiem.

Marianna Pawlikowska, tkaczka z PZPB Nr 8 jest przodownicą pracy od pierwszych chwil ogłoszenia współzawodnictwa. Jest luźna i ceniona przez wszystkich w fabryce nie tylko dzięki swej sumiennej pracy, ale i za koleżeńską stosunek do swego otoczenia.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ZIELONA ULICA” godz. 19. Nowy — Dziś teatr nieczynny. Fowszechny — „PRZEŁOM” — godz. 18. Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU” — godz. 19.15. „Osa” — „ROMANS Z WODEWILU” — godz. 19.30.

KINA

ADRIA — As wywiadu — 16, 18, 20. BAŁTYK — Sumienie — 17, 19, 21. BAJKA — Kwiat miłości — 18, 20. GDYNIA — Aktualności Nr 3. HEL — Trzeci szturm — 15.30, 18, 20.30. MUZA — Bitwa o Stalingrad — 18, 20. POLONIA — Pustelnia parmeńska I seria 17, 19, 21. PRZEDWIOŚNIE — Wieczna Ewa — 18, 20. ROBOTNIK — Arinka — 18, 20. ROMA — Wyspa bezimienna — 18, 20. REKORD — Świat się śmieje — 16, — Sen o miłości — 18, 20. STYLOWY — Nikt nic nie wie — 18, 20. ŚWIT — W pogoni za mężem — 17.30, 20. TECZA — Konfrontacja — 17, 19, 21. TATRY — Rzym miasto otwarte — 15, 18, 20. WISŁA — Szeroka droga — 17, 19, 21. WŁÓKNIARZ — Ali Baba i 40 rozbójników 16.30, 18.30, 20.30. WOLNOŚĆ — Konfrontacja — 16, 18, 20. ZACHĘTA — Potępięcy — 18, 20.

Legia ze Stalą zmierzy się w ringu

W dniu 19 stycznia 1950 r. o godz. 19-ej od będą się zawody bokserskie o mistrzostwo kl. „B” między drużynami WKS Legia a KS Stal (Łódź) w hali Wimy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Table with columns: LEKARZE, NAUKA, ZAGUBIONO, ROZNE. Contains various notices including medical services, lost items, and job offers.

W toku akcji wyborczej

Nowi ludzie w Kołach Sportowych

usuną dotychczasowe niedomagania i poprowadzą sport robotniczy po właściwej drodze

Mamy za sobą już kilkanaście zebrań wyborczych do Kół Sportowych przy zakładach pracy i oto jakie obserwacje wynieśliśmy z dotychczasowej akcji wyborczej: Prawie wszędzie widać odpowiednie przygotowanie. Członkowie Koła stawiają się licznie do wyborów, dając tym dowód, że poważnie oceniają wybory. Na wielu zebraniach daje się widzieć więcej uczestników, niż stan liczby członków Koła. Do

brze to świadczy o akcji propagandy i daje nadzieję na rychłe powiększenie liczby członków kół i aktywności pracy.

Widać też dbałość o właściwą dekorację sal znakami Zrzeszenia ZMP i hasłami. Jest to świadectwo należytego rozumienia powiązania wartości sportu z potrzebami społecznymi. Ale hasła — to mało. Za nimi musi przyjść ich realizacja w codziennej żmudnej pracy.

Niemal na każdym zebraniu widać właściwych opiekunów, doradców i przyjaciół młodzieży spośród przedstawicieli administracji zakładu pracy, rady zakładowej, ZMP, POP, Zw. Zaw. i Ligi Kobiet. Jest to pocieszający objaw praktycznej realizacji Uchwał BP KC PZPR w sprawach Kultury Fizycznej na odcinku opieki nad sportem młodzieży.

Jednak rzadko na którym zebraniu słyszemy w dyskusji głosy o celach i zadaniach sportu związkowego. Dowodzi to małego przygotowania sportowców do pracy własnego Koła w nawiązaniu do zadań, jakie Związki Zawodowe postawiły przed sportem.

Również rzadko które zebranie daje dyskusję o celach i zadaniach sportu związkowego. Dowodzi to małego przygotowania sportowców do pracy własnego Koła w nawiązaniu do zadań, jakie Związki Zawodowe postawiły przed sportem.

Dwa zwycięstwa Łodzi

Dolny Śląsk i Wrocław przegrał przy stole tenisowym 3:6

Ping-pongiści Łodzi bawili w sobotę i niedzielę we Wrocławiu, gdzie też rozegrali dwa mecze z reprezentacją Dolnego Śląska i z reprezentacją Wrocławia.

Pierwszy mecz odbył się w ub. sobotę w sali Zw. Zaw. Energetyków i przyniósł zwycięstwo Łodzi 6:3. Drużyna łódzka wystąpiła w składzie: Krzysik, Krygier, Supel i Grzelczyk, który jako rezerwowo zagrał tylko jedną partię. Punkty dla Łodzi uzyskali: Krzysik i Krygier po 2, Supel 1. Dla Dolnego Śląska — Ciupryk, który z każdym łodzianinem wygrał jedną partię. Na ogół drużyna Łodzi grała poniżej swej formy. Pewnym punktem był tylko Krygier.

Odbyły w niedzielę mecz Łódź — Wrocław przyniósł ponowne zwycięstwo Łodzi w tym samym stosunku 6:3. Tym razem w rezerwie był Supel, Wrocław natomiast zmienił skład, wystawiając juniora Roslana, wiceministra Polski. Roslau grał pięknie, zwłaszcza z Grzelczykiem, którego pokonał w trzech

setach, spychając go do defensywy. Punkty dla Łodzi uzyskali: Krzysik 3, Krygier 2, Grzelczyk 1. Dla Wrocławia Ciupryk, Wende i Roslau wygrali po jednej partii.

Również i w tym spotkaniu najpewniejszym graczem Łodzi okazał się Krygier, natomiast Krzysik, który odniósł trzy zwycięstwa, grał poniżej swej formy. Wrocławian cechuje krótka gra przy stole, co niezbyt odpowiadało reprezentantom Łodzi.

Należy zaznaczyć, że Grzelczyk w pierwszym meczu przegrał z Ciuprykiem w dwóch setach, gdyż zbyt lekceważył przeciwnika, jednak w drugim meczu spotkał się z nim ponownie i odplacił mu się pięknym za nadobne. Mecze te wybudziły duże zainteresowanie i sale były wypełnione po brzegi.

Najbliższym przeciwnikiem reprezentacji Łodzi będzie teraz Lublin. Mecz ten odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 22 bm. w Lublinie.

Młodzi floreciści na planszy

Juniorzy ŁKS Włókniarza zapoczątkowali serię spotkań

Juniorzy Ogniwa (Warszawa) i ŁKS Włókniarza (Łódź) zapoczątkowali pierwsze spotkania międzyklubowe w szermierce. W zawodach we florecie rozegranych w Warszawie gospodarze pokonali drużynę łódzką 16:9.

Zawody stały na b. dobrym poziomie. Młodzi zawodnicy, wśród których znaj-

dowało się 6-ciu członków kadry reprezentacyjnej zademonstrowali nowoczesny system walki, duże wyczucie tempa i dystansu.

Najlepszym zawodnikiem był Pawłowski (Ogniwo), który stoczył zwycięsko wszystkie swoje walki.

Rewanż odbędzie się 29 bm. w Łodzi.

Koszykarze grają poza Łodzią

Wielkie zainteresowanie ligowymi rozgrywkami

Spotkania o mistrzostwo ligi koszykowej stają się z każdym tygodniem coraz bardziej zażarte, klasa wyrównuje się, więc też i nie dziwnego, że zainteresowanie nimi wzrasta. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się dalsze mecze, lecz łódzkie zespoły ŁKS Włókniarza i Spójni grać będą na wyjazdach.

Kalendarzyk przewiduje na sobotę 21 bm. dwa mecze, a mianowicie AZS (Kraków) — ŁKS Włókniarz i KOLEJARZ (Poznań) — O-

GNIEWO-CRACOVIA. Dalsze mecze odbędą się już w niedzielę 22 bm. W dniu tym będziemy mieli aż pięć spotkań. Oto one: GWARDIA (Kraków) — ŁKS WŁÓKNIARZ, ZWIĄZKOWIEC (Warta) — OGNIWO CRACOVIA, KOLEJARZ (Ostrów) — SPÓJNIA (Łódź), KOLEJARZ (Toruń) — SPÓJNIA (Gdańsk) i AZS (Warszawa) — STAL (Świętochłowice). Ostatnie dwa mecze będą już rozgrywką z drugiej rundy.

Kogo ujrzymy w ringu

Dalsze boje o mistrzostwo I i II Ligi

Do zakończenia drużynowych mistrzostw pierwszej ligi pięściarskiej potrzeba jeszcze trzech terminów. Pierwszy z nich w niedzielę dn. 22 bm. przewiduje dalsze trzy spotkania, a mianowicie:

Gwardia (Warszawa) — Stal (Chorzów), KOLEJARZ (Gdańsk) — Związkowiec (Bydgoszcz) i Związkowiec Zryw — Gwardia (Gdańsk).

Tak więc będziemy w Łodzi świadkami ciekawej walki Związkowca Zrywu z bitnymi pięściarzami Wybrzeża. W meczu tym faworytem jest drużyna Gwardii, chociaż niespodzianki nie są wykluczone. Gwardia warszawska ma nie mał zapewnione zwycięstwo nad chorzowska Stalą, która w ub. niedzielę, bawiąc w Łodzi nie zdołała zaimponować. Również nie może być wątpliwości co do wyniku spotkania pięściarzy KOLEJARZA z drużyną bydgoską, która stanowczo okazuje się najsłabszym zespołem pierwszej ligi.

W drugiej lidze walki potrwają o jeden tydzień dłużej. Zespół ŁKS Włókniarza, po niepowodzeniu z Wartą, spróbuje szczęścia w Łodzi przeciwko Ogniwu Cracovii, Związkowiec Warta stoczy bój ze Stalą wrocławską, a KOLEJARZ (Poznań) po przegranej ze Stalą raz jeszcze spróbuje szczęścia we Wrocławiu tym razem przeciwko Ogniwu.

Ślizgawka „Legii”

Od dnia 17 stycznia br. Legia otwiera na boisku własnym przy ul. 9-go Maja ślizgawkę. Ślizgawka będzie czynna codziennie od godziny 8-ej do godziny 20-ej. Szatnia ogrzana. Bufet na miejscu.

Wejście dla młodzieży 25 zł., dla dorosłych 40 złotych.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wyzd. Sportowego Nr 12

Wyznacza się dalsze spotkania o mistrzostwo drużynowe klasy B.

Sobota, dnia 21. 1. 1950
Grupa I. Łodzianka — Włókniarz (Zg.) godz. 18, sala Nowotki 77, sędzia Picz. KOLEJARZ (Kol.) — Stal (Ł.), godz. 17 — sala Kozłuski, sędzia Kwiatkowski. KOLEJARZ (Łowicz) — Bzura (Ozorków), godzina 17 w Łowiczu — sędzia Czaplak. BORUTA — Unia (Ł.), godz. 17 w Zgierzu — sędzia Łuczynski. Grupa II. Budowlani — Gwardia, godz. 18, sala Nawrot 23 — sędzia miejscowy. Włókniarz (Zelów) — Spójnia, godz. 18, w Zelowie — sędzia Borowicz. Włókniarz (Pabj.) — Unia (Pabj.), godz. 19, sala Włókniarza — sędzia Gałkowski. Włókniarz (Zd. W.) — Stal (Zd. W.), godz. 19, sala Włókniarza — sędzia Błaszczyk. Niedziela, dnia 22. 1. 1950

Grupa I. Włókniarz (Pabj.) — Budowlani, godz. 11, w Pabianicach — sędzia Łuczynski. Spójnia (Ł.) — Stal (Zd. W.), godz. 11, sala Północna 30 — sędzia miejscowy. Włókniarz (Zd. W.) — Unia (Pabj.), godz. 11 w Zd. Wol. — sędzia Borowicz. Włókniarz (Zelów) — Gwardia, godz. 10 w Zelowie — sędzia Picz. Grupa II. Łodzianka — KOLEJARZ (Kol.), godz. 11, sala Nowotki 77 — sędzia miejscowy. Stal (Ł.) — Włókniarz (Zg.), godz. 11, sala Pogonowskiego 89 — sędzia Błaszczyk. Bzura (Ozorków) — Boruta (Zg.), godz. 11, sala Ozorków — sędzia Gałkowski. Unia (Ł.) — KOLEJARZ (Łowicz), godz. 11, sala Nowa 25, — sędzia Kwiatkowski.

Protokoły zawodów należy niezwłocznie odsyłać na adres sekretariatu ŁOZTS. Przypomina się klubom o obowiązku prenumerowania „Expressu Ilustrowanego”, jako organu oficjalnego ŁOZTS.

Wydział Sportowy ŁOZTS.